

POCHODNIA SERAFICKA

NUMER JUBILEUSZOWY



z okazji 700 rocznicy śmierci św. Antoniego Padewskiego

Cena n-ru pojed. 20 gr.

Pren. roczna 2 zł.

Od Redakcji

Dnia 13-go czerwca przypada 700-letnia rocznica śmierci św. Antoniego Padewskiego; z tej racji cały numer czerwcowy Pochodni poświęcony jest św. Antoniemu. Starajmy się godnie obchodzić tę wielką pamiątkę.

TREŚĆ ZESZYTU

List Apostolski do Biskupa Padewskiego z okazji Uroczystości Jubileuszowych św. Antoniego — Czuwaj ludzkości (wiersz) — Nauka miesięczna — Żywot św. Antoniego Padewskiego — Św. Antoni Mąż pracy — Święty i Błogosławiona.

OFIARY ZŁOŻYLI

NA MISJE franciszkańskie: Kraków, Stow. Misyjne Sióstr III Zak. przy kościele Franc. 24; Gronkiewicz 5; Głowacka 1; Kuśnierz 2; Wolzanowa 10; Piastów 5.

NA BEATYFIKACJĘ Czcig. O. Rafała Chylińskiego franc. Kraków, Podgórna 5; Ciastów 2. Łódź Kęsy 3 z podz. Kolno: Hofmanowa 415 z prośbą; Nowy Dwór: Majko 2 z podziękowaniem, Januszewicz 2 z prośbą; Radomsko: N. N. 5; Piecheta 5; Rawa-Mazow. Sicherówna 5 z podziękow. Wólka-Batorska: Mickiewiczowa 5; Poznań, Urbaniak 20 z prośbą. Milówka: R. J. 2 z prośbą o zdrowie nóg. Regina 2 z prośbą; N. 2 z prośbą o nawrócenie męża Antoniego. Poznań N. N. 5 z prośbą o błogosławieństwo dla dzieci.

Wszystkim P.T. Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Na dywan dla ołt. ś. Antoniego w Padwie złożyli

Poznań: Gołuchowicz Ter. 3 zł, Lewandowska Marja 5, Snuszkówna M. 2, N. N. 4, Ciesielska T. 1, nieznanymi ofiarodawcami 18, Matysiak Z. 5, Matecka H. 5, Gawronówna M. 20, Bobrowska P. 5, Kasprzakówna J. 10, Koperska P. 5, Zakrzewska J. 10, Beszterda M. 10, Batura M. 2, Krzyżyńska M. 150, Grobelna J. 1, Kubička W. 2, Kasprzakówna J. 10, Koperska P. 5, Zakrzewska J. 10, Beszterda B. M. 10, Batura M. 2, Krzyżyńska M. 150, Grobelna J. 1, Kubička W. 10, Napierałówna M. 2, Napierałówna Mich. 1, Ludwiczakowa 2; Borowiakówna 2, Jarmózkówna 1, Pawelczakówna M. 5, Kraków: III Zakon OO. Kapucynów 150 zł, III Zakon OO. Franciszkanów 300, Żywiec: Janosz J. 4, Porębska M. 5, Błachuta W. 5, Kopeczyński F. O. 50, Białek L. O. 50, Obtulowicz L. 3 zł. — Lwów: Kozak M. 5 zł. Lwalczak K. 20 zł. Anna 3, Marja 2, Bajera R. 20, Lachocka A. 10, Kosińska R. 3, Sarceńska H. 2, Planeta K. 5, Maszłówna 5, Kuznia ciał dalszy na str. 3 okładki. Łacnowska 4, Wilno: L. 1, Urban T. 2. — Warszawa: Kobylińska 2 zł, Łacnowska 4, Wilno: 5, Wilno: 5.

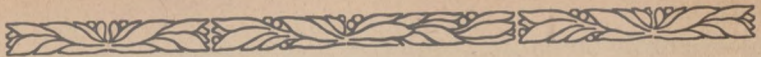
POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.



INTENCJA NA MIESIĄC CZERWIEC

Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Marji Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego łącząc je z temi wszystkimi intencjami w jakich Ty się Sam za nas ofiarujesz na ołtarzu.



List Apostolski do Biskupa Padewskiego z okazji Uroczystości Jubileuszowych św. Antoniego

Do Czcigodnego Brata, Eljasza z Kosty, Biskupa Pad.
Papież Pius XI.

Czcigodny Bracie! Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo. Uroczystości Antoniańskie, które odbędą się w tym roku, z okazji 700-letniej rocznicy błogosławionej śmierci Cudotwórcy z Padwy, a które i w następnym roku będą miały swoje przedłużenie na pamiątkę Kanonizacji tegoż Świętego, która się odbyła rok po Jego śmierci będą, o czem niewątpimy, tak owocne, że ożywią pobożność chrześcijańską i niemało przyczynią się do zbawienia dusz. Wiemy, że w twojej stolicy zawiązały się dwa Komitety, których zadaniem przygotowanie i przeprowadzenie wspomnianych uroczystości religijnych i świeckich. Komitetom tym nie tylko nie odmówią swej pomocy członkowie wielkiej rodziny franciszkańskiej, cieszący się tym kwiatem świętości jako sławą i ozdobą swego Zakonu, ale także władze świeckie złączone z nimi jednością myśli i postanowień. Również wiadomem nam jest, Czcigodny Bracie, że do wszystkich Biskupów świata katolickiego rozesłałeś list, w którym ich gorąco zapraszasz do wzięcia udziału w tej radosnej uroczystości i aby raczyli w swoich diecezjach wspomnienie tego zdarzenia obchodzić.

Obchody pamiątkowe.

Wszakże chociaż wypada, by wszędzie uroczystości te obchodzono, to przede wszystkim obchody radości i pobożności powinny mieć miejsce w Padwie i w stołecznem mieście Portugalji w Lizbonie, gdzie się Święty narodził. Dlatego z wielkiem zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość, że Nasz ukochany syn, Kardynał Patriarcha

Lizbony postanowił przy współdziałale wszystkich stanów z wielką okazałością obchodzić te uroczystości w ojczyźnie Świętego. A jeszcze bardziej ucieszyliśmy się, usłyszawszy, że te jubileuszowe obchody odbędą się w jedności braterskich postanowień a mianowicie, że przedstawiciele obywateli Padwy udadzą się do Lizbony na czas najuroczystszych obchodów a znowu przedstawiciele stolicy Portugalji przybędą na takie uroczystości do Padwy. Jakże tedy nie mielibyśmy żywić pełnej nadziei, że św. Antoni wszędzie wzywany i proszony w publicznych modłach, rozbudzi wiarę i pobożność w umysłach i sercach i czcicieli swoich oł rzeczy marnych i przemijających tego życia zwróci do rozmyślania rzeczy niebieskich i wiecznych? Jakże nie mielibyśmy cieszyć się mając silne przekonanie, że z tych obchodów spłyną mnogie łaski nietylko na poszczególńy obywateli lecz i na całe społeczeństwo? Zaprawdę słuszenie możemy ufać, że nasz Święty, który żyjąc na świecie, mądrością chrześcijańską oświecił a zapachem cnót swoich niejako przeniknął wiek burzliwy, wielce zarażony przewrotnemi obyczajami, w którym żył, tak i teraz, podczas tych obchodów jubileuszowych i nasz wiek zapominający zbyt często o Bogu i szczęśliwości wiecznej a oddany rozkoszom i pysze światowej, zachęci przykładem swoim, by dążył do tych wzniosłych ideałów, do których jesteśmy przeznaczeni, i do których dążyć powinniśmy.

Wielkość Świętego.

Aby te Nasze nadzieje spełniły się, muszą uroczystości ku czci Świętego Padewskiego nietylko jaśnieć okazałością, ale i to przede wszystkim pobudzać do rozważania cnót Świętego i do ich naśladowania. W tym względzie trafne upomnienie daje św. Augustyn: „Miłość,

jakakolwiek ona jest, musi być czynną; sama wiara działa zawsze przez miłość...“

Owóż wszyscy wiedzą o tem, Czcigodny Bracie, że św. Antoni z Padwy jest prawie ogólnie czczony i że bardzo liczne są modły, które zewsząd do Niego się wznoszą; lecz czy te modlitwy nie są to przeważnie prośby o dary doczesne czasem nawet dziwne, gdy tymczasem większa część wiernych całkiem nie zna Jego życia ani ocenia Jego świętości, lecz tylko podziwia w Nim wielkiego Cudotwórcę?

Zatem zgodnie z naszym apostołskim obowiązkiem, który z Bożego rozporządzenia sprawujemy będziemy się starali przedstawić główne cnoty i szczególniejsze zalety ducha, które ozdabiały tego bohatera świętości, czyniąc Naszem zdanie i upomnienie wyż. wspomnianego św. Biskupa z Hippony: „Nie ociągajmy się naśladować to, co przyjemnie jest wspominać“. Do Ciebie następnie, Czcigodny Bracie i do wszystkich tych – przede wszystkim do kapłanów — którzy szczególniejszą cześć oddają św. Antoniemu będzie należało nietylko z uwagą to wszystko rozważyć, co w krótkości w tym liście podamy lecz nadto rozwinąć i podać do naśladowania wiernym.

Życie cnoty

„Do najsławniejszych ludzi, pisze w liście swoim śp. Papież Leon XIII do Kardynała Patriarchy Lizbony 2 maja 1895, którzy cnotą i czynami świętymi stali się ozdobą Portugalji, należy z całą słusnością zaliczyć św. Antoniego zwanego z Padwy, z powodu miejsca, gdzie święcie umarł. Sława Jego cudów rozeszła się po całym świecie i przyczyniła się wielce do sławy imienia Portugalskiego, w szczególności miasta Lizbony, które Go ma za syna... Tu rzeczywiście narodził się nasz Święty ze szlachetnej rodziny a przymioty umysłu, majątek rodzinny i szacunek między obywatelami, to

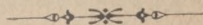
wszystko od pierwszych lat życia rokowało mu jasną przyszłość, że mógł się spodziewać wszystkich radości jakie tylko dać może najświetniejsza karjera. A mimo to jeszcze w kwiecie młodości, z nadwyzczajną radością ducha swego, opuścił wszystko — i dobra ojcowskie i nadzieje wielkości ziemskiej i powaby przyjemności; i nietylko je opuszcza lecz odrzuca je mężnie od siebie, jakby ciężące łańcuchy, które Go zatrzymywały i przeszkadzały Mu w dążeniu do niebieskich ideałów. Natomiast prosi naprzód i otrzymuje ubogą sutannę Kongregacji Kanoników św. Augustyna, następnie żądny jeszcze większego udoskonalenia, wstąpił z największą miłością do niedawno powstałego Zakonu Serafickiego Patrjarchy z Assyżu. I w tym rodzaju życia tak rączo postępował, że w krótkim czasie zdawał się osiągnąć szczyt wszystkich cnót. A między wszystkimi znakami świętości, któremi z wszelką starannością starał się ozdobić duszę swoją jaśniej przedewszystkiem kwiat doskonałej czystości. Dla tej czystości wszyscy uważali go i podziwiali go jak gdyby anioła w ludzkim ciele.

Nie myślmj jednak, że nasz święty nie czuł podniet do upodobań, że nie doświadczał nieujarzmionych popędów ducha i zmysłów, które jak wszyscy wiedzą, ciężą na całym rodzaju ludzkim jako smutne następstwo grzechu pierworodnego, przeciwnie historia podaje, że On będąc jeszcze w młodym wieku musiał boleć nad prawem smutnem, które doświadczał w członkach swoich, a które powstawało przeciw prawu umysłu Jego nad czem również tak żywo boleć musiał sam Apostoł narodów. On jednak tak mężnie i pilnie sprzeciwił się pokusie, że ją zupełnie zwyciężył i kwiat dziewictwa nie naruszony zachował. O któż potrafi wyrazić słowami owe nawiższe radości, które zalały duszę najczystszego młodzieńca, po odniesieniu tego wielkiego zwycięstwa? I nietylko stał się uczestnikiem niebieskich zachwyków

w nagrodę, że wzgardził przyjemnościami zmysłów i pokonał je, lecz nadto kiedyindziej został zaszczycony widokiem i najśłodszymi pieśczętami Tego „Który się pasie między liljami“. Bo opowiadają, że jednego dnia, gdy był w swojej celi zagłębiany w modlitwie czy zajęty nauką i rozważaniem Pisma św. nagle jasność wielka napełniła celę, Dzieciątko Jezus zeszło z nieba i okazało Mu się, uśmiechając się z rajska słodyczą. I nietylko Mu się okazało, ale zbliżywszy się do Niego, objęło Go swoją drobną rączką, zamieniło z Nim pieśczęty i pocałunki jak najgorętsze.

Na pamiątkę tego cudu i w czasach naszych przedstawiają obrazy św. Antoniego Padewskiego w sposób wiele znaczący. Oto gdy w jednej ręce trzyma lilję, symbol niewinności drugą przyciska do siebie Boże Dzieciątko ruchem wyrażającym najgorętsze uczucie.

C. d. n.



Czuwaj ludzkości!

*Czuwaj ludzkości! W twym długim pochodzie
Świetlane duchy stanęły na przodzie;
One ci drogę torują wśród cieni,
Złocistą jutrznię wśród błędów strumieni.
Czuwaj ludzkości!*

*Świat nasz jest Boży, — więc anielski przecie,
Každy z Tych Wodzów — drogie Boga Dziecię.
Patrz! jak Antoni wdziera się na szczyty!
Tyle dusz Bogu prowadzi w błękity!
Czuwaj ludzkości!*

Swemu Wodzowi zaufaj ty śmieie!
 Zatknij swój sztandar w Chrystusa kościele!
 W czasów i ludów i pojęć rozterce
 Słuchaj, jak bije Antoniego serce.
 Czuwaj ludzkości!

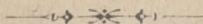
Przed tobą droga twarda, a konieczna,
 Przed tobą dnieje już przyszłość słoneczna,
 Jeśli występkom rzucisz hasło boju;
 Zakwitnie w sercu kwiat szczęścia, pokoju!
 Czuwaj ludzkości!

Szukasz lekarstwa na grzechy i zbrodnie?
 Pragniesz ratunku? Znajdziesz niezawodnie,
 Jeżeli z niskiem twem życiem robaczem
 Zerwiesz natychmiast — rześistych też płaczem.
 Czuwaj ludzkości!

Ty się nie zrzekniesz praw do ideału,
 Ani oziębisz krynicy zapału.
 Antoni święty zniszczy skargi, żale,
 Że precz odpłyną, jako morza fale
 Czuwaj ludzkości!

On złączy serca miłości łańcuchem,
 Powiąże silnie serafickim duchem,
 Nauczy chleb nasz z bliźnim drogim dzielić,
 Natchnie, jak w bólu trzeba się weselić.
 Czuwaj ludzkości!

Stanij do walki — nie myślą, zapalem...
 Myśl — przekuj w słowo, słowo — oblecz ciałem!
 Choćbyś w przeszkodach nadłamała loty,
 Nie trać za Bogiem odwiecznej tęsknoty!
 Czuwaj ludzkości! Frater.



Nauka na 13 czerwca

Kochani Bracia i Siostry III. Zakonu!

700 lat dziś mija, gdy umarł św. Antoni Padewski, ozdoba Kościoła, chluba Zakonu franciszkańskiego.

Jeszcze za życia Jego głos powszechny wskazywał Nań jako na świętego — tuż po śmierci zaczęto Mu oddawać cześć powszechną. Stolica Apostolska rozważywszy Jego życie, cnoty i cuda w niespełnia rok po Jego śmierci wyniosła Go na ołtarze Pańskie. A odtąd kult św. Antoniego wzrastał stale i nieprzerwanie aż objął wszystkie bez wyjątku chrześcijańskie kraje. Dzisiaj niema w kościele diecezji, gdzieby Święty ten nie był znany i czczony i co więcej niema prawie kościoła, w którymby nie było Jego ołtarza, obrazu, lub przynajmniej puszek z napisem: Puszka św. Antoniego na chleb dla ubogich. Z wyjątkiem Najśw. Marii Panny, żaden inny Święty nie może się wykazać czcią tak powszechną i tak gorącą. To też 700-letnia rocznica Jego śmierci i kanonizacji stanie się niewątpliwie świętem całego chrześcijaństwa.

Lecz szczególny oddźwięk znaleźć powinna w rodzinie franciszkańskiej, w której ten święty jest jedną z najpiękniejszych pereł. My, którzy jesteśmy braćmi Jego z ducha i pragnień, my szczególnie powinniśmy uczcić tę rocznicę, radować się, i dziękować Panu Bogu, że takiego Orędownika dał Kościołowi a Zakonowi naszemu tak wielką ozdobę.

Mam niepłonną nadzieję, że kochani Bracia i Siostry dołożą wszelkich starań, aby obchód wielkiej rocznicy antoniańskiej wypadł jak najwspanialej...

Jednak to byłoby za mało. Święci zostali nam dani nie tylko dlatego, byśmy się nimi cieszyli i chlubili, lecz i to przede wszystkim, byśmy ich naśladowali. Życie św. Antoniego przyrównać można do wspaniałego ogrodu pełnego rozmaitych kwiatów. Weźmy sobie na uwagę Jego życie apostołskie. Wszak z powodu apostołstwa, by mógł zostać męczennikiem, wstąpił św. Antoni do Zakonu św. Franciszka.

Niech sprawi Bóg, by to rozważanie, pobudziło nas do większej gorliwości o zbawienie dusz ludzkich co będzie choć w pewnej mierze urzeczywistnieniem apelu Papieża: Każdy uczeń Franciszka niech będzie misjonarzem.

Św. Antoni urodził się w Lizbonie, stołecznem mieście Portugalji. Pobożna Jego matka od pierwszej młodości zaprawiała Go do pobożności. Od zarania życia zachował czystość obyczajów i odznaczał się gorącą miłością do Najśw. Marji Panny. By żadna zmaza światowa nie splamiła Go, bardzo wczesnie, rodzice oddali Go na wychowanie do szkoły katedralnej, w której tak rączy czynił postępy tak na polu wiedzy jak i życia cnotliwego, że łatwo było można poznać, że dziecię to wielkie będzie przed Panem. Mając lat 15, wstąpił do Zgromadzenia Kanoników św. Augustyna i oddał się na wyłączną służbę Bożą. Klasztor, w którym przebywał był wprawdzie za miastem, jednak nie tak daleko, by nie był wystawiony na częste nachodzenia przyjaciół, którzy wszelkiemi sposobami usiłowali namówić Go do opuszczenia klasztoru. Widząc, że usiłowania przyjaciół nie ustają, po dwu latach utarczki z nimi, poprosił przełożonych, by Mu się pozwolili przenieść do innego klasztoru tejże reguły a mianowicie do klasztoru świętego Krzyża w Koimbrji. Żał było przełożonym rozstać się z tak wzorowym zakonikiem, jednak uznając Jego racje, dali Mu żądane pozwolenie. Tak zatem znalazł się św. Antoni w Koimbrji, zdala od znajomych, jakby w cichej i spokojnej przystani, gdzie bez żadnych przeszkód mógł oddać się służbie Bożej. Dziewięć lat spędził w tym klasztorze: lata te nie były czem innem jak ciągłym udoskonalaniem się w cnotach i ciągłą pracą nad zgłębieniem Pisma św. i nauki Ojców św.

Lecz ta jasna pochodnia nie mogła długo pozostać w ukryciu. Łaska Boża rozpaliała serce Jego coraz większą gorliwością o rozszerzenie wiary świętej, czuł też coraz większe pragnienie męczeństwa dla Chrystusa. Jakoż zdarzyło się, że w tym czasie tryumfalnie wprowadzono Relikwie pierwszych Męczenników zakonu św. Franciszka, zamordowanych w Marokko, do Koimbrji, które gdy zobaczył święty młodzian Antoni zaraz postanowił wdziąć

na siebie habit franciszkański, aby mógł prowadzić życie podobne do życia owych męczenników a wreszcie palmę męczeństwa zdobyć.

Mówił do siebie: zmienię habit i zaraz do boju wyruszę; oby mię Bóg raczył zaszczycić koroną męczenników, obym się stał godnym dla Chrystusa szyję moją poddać pod miecz katowski. Udał się zatem z prośbą do swego przełożonego, aby Mu pozwolił przejść do zakonu franciszkańskiego, a gdy je otrzymał natychmiast przyjął habit franciszkański i udał się do kraju Saracenów, przepelniony miłością Bożą i już pragnieniem męczennik. Lecz Bóg, który widział doskonałą względem siebie miłość Antoniego dopuścił, że po przyjeździe do Afryki, zachorował i nie mógł ruszyć dalej. Antoni widząc, że słabość przeszkadza Mu w spełnieniu ofiary postanowił wrócić do kraju, zrestaurować nadwątlone zdrowie a następnie z nowym zapasem energji wrócić na to miejsce walki i zwycięstwa. Wsiadł tedy na okręt, zmierzający do Portugalji, niestety okręt ten z powodu burzy morskiej, zapłynął do Włoch. Bóg to sprawił, który przeznaczył gorliwego Apostoła dla mieszkańców Italji, którzy bardziej jeszcze niż Saraceniowie potrzebowali kaznodzieji, pełnego mocy Bożej.

Antoni przeto ze Sycylji udał się na Kapitułę Generalną do Asyżu pragnąc zobaczyć prawodawcę Ojca Franciszka, następnie zrządem Bożem otrzymał rozkaz zamieszkania w pustelni na Monte Paulo, gdzie oddany rozmyślaniom, postom i czuwaniu, gotował się do spełnienia woli Bożej.

Jakoż nadspodziewanie Bóg Antoniego żyjącego w ukryciu postawił na świeczniku, by jako słońce jasne, oświecał Kościół. Św. Franciszek Seraficki podziwiając mnogość i piękność cnót Antoniego, przeznaczył Go do głoszenia Ewangelji, a zadanie to Antoni spełnił z taką doskonałością, że Papież Grzegorz IX słysząc go raz głoszącego kazanie, nazwał Go Arką Testamentu, i jakoby skarbcem Pisma św. Herezje wówczas grasujące z taką gorliwością i siłą zwalczał św. Antoni, że nazwano Go: ciągłym młotem na heretyków.

Trudno wliczyć owoce wynikłe z apostołstwa Antoniego, który wszystkim stał się dla wszystkich, aby wszystkich zbawić.

Bo wielużto błędzących we wierze sprowadził do owczarni Chrystusowej? Wielu umarłych na duszy do życia łaski powołał? wielu oziębłych zapalił ogniem miłości Bożej? Z całą ścisłością można do niego zastosować słowa Pisma: Dla głosu mów wielkich, które mówił, zlekli się grzesznicy i czynili pokutę wielce przed Bogiem. »O wzniosły kaznodziejo, woła autor legendy św. Antoniego, o wzniosły kaznodziejo, którego życie, wzgarda dobrowolna, prostota szczerą, doskonałość zupełna ozdabiały, którego naukę gorliwa miłość i prawda nieprzemienna ożywiały, podobny do Serafina mającego oczy ze wszystkich stron i do świecznika trójramiennego. Zostałeś dany przez Boga światu, by go sprowadzić z drogi bezbożności i ze skutkiem walczyłeś przeciw heretykom w Twoim czasie grasującym a Pan Bóg słowa Twoje potwierdzał licznymi cudami«.

Kochani Bracia i Siostry! Jak wspaniały wzór życia mamy w świętym Antonim. Powinniśmy Go naśladować w tej gorliwości o chwałę Bożą i o zbawienie dusz. Wszak i w naszych czasach tylu jest koło nas heretyków, tylu z imienia tylko katolików a może oni są we własnych naszych rodzinach. Trzeba się zapalić pragnieniem pozyskania ich Bogu, trzeba tak długo roztropnie z miłością na nich wpływać aż ich nawrócimy.

By nam jednak ta praca przypadła do gustu a tembardziej, by nam się udała trzeba iść śladami świętego Antoniego, trzeba się starać o świętość własnego życia. Wszak pisze św. Grzegorz Papież: Jakże ten, który zaniedbuje staranie o własną świętość będzie się troskał o cudzą? Uczynimy się zatem wedle sił naszych godnem narzędziem w rękę Bożym. Bądźmy doskonałymi, bo Ojciec nasz niebieski doskonały jest i niech świeci światłość nasza — nasze dobre życie — przed ludźmi, a wówczas chwalić będą Ojca niebieskiego i nabiorą zachęty do życia świętego. Św. Antoni był wielkim kaznodzieją, nawracał wiele dusz, bo był święty. Bez świętości byłby przeszedł bez śladu jak przeszło tysiące innych.

Nie mówmy, że my nie możemy zostać świętymi? Wszak świętość polega na miłości Bożej, na zjednoczeniu z Bogiem.

Weźmy się rączy do dzieła udoskonalenia siebie i bliźnich naszych.

W tym duchu przepędzony rok jubileuszowy ku czci św. Antoniego nie będzie stracony lecz wyda obfite owoce zbawienia.

Zywot św. Antoniego Padewskiego

ROZDZIAŁ VIII.

W drodze do wieczności.

Pragnął zapalczywie dobrego, a nie został zawstydzon (Ekkl. 51, 24.)

Prowincjałskie obowiązki odwołują O. Antoniego z Padwy do Ferrara, stamtąd do Bolonji i Florencji. Przechodzi tę ziemię wzdłuż i wszerz, czyniąc wszystkim dobrze i znacząc drogę cudami. Siły do pracy czerpie z modlitwy, rozmyślań, umartwień i rekolekcji, które odprawia w odosobnieniu od świata w Alwernji, owej Kalwarji serafickiej.

Po świętach wielkanocnych udaje się do Medjolanu i tam pracuje wśród Waldenzów. Duchową mocą słowa Bożego druzgocze ich teorje, kruszy zatwardziałe serca błędzących, wskutek czego zyskuje miano „młota na heretyki“. Party żądzą czynu opuszcza i tę placówkę, spieszy do Vercelli i Varese, gdzie zakłada nowy konwent franciszkański. Następnie skierowuje kroki do Kremony. Wzruszony prośbą mieszkańców, chcących nacieszyć się świętym Mężem i z Jego pomocą uregulować rachunki z Bogiem, przebywa tu dłuższy czas. Z właściwą sobie energją, pełen inwencji pracuje co sił starczy. Wdzięczni mieszkańcy, chcąc zapewnić sobie trwałą opiekę duszpasterską, oraz okazać przywiązanie ku Bożemu Mężowi, fundują w swem mieście klasztor dla braci Zakonnej świątobliwego Kapłana.

W dalszej drodze do Assyżu wizytuje jako prowincjał na linii tej leżące klasztory franciszkańskie. Wreszcie staje w Assyżu.

Pełen pokory chrześcijańskiej prosi Generała zakonu, podówczas O. Jana Parenti, o zwolnienie od obowiązków prowincjałskich. Wysunięte przez Petenta racje uznano za słuszne. O. Generał pragnie, by O. Antoni oddał się zupełnie pracy kaznodziejskiej a nadto, by spisywał głoszone kazania.

Z woli Bożej powierzono O. Antoniemu trudne zadanie i nadano niezwykłą godność posłowania do Papieża Grzegorza IX w sprawach zakonu. Był to zaszczyt ogromny i niezwykle wyróżnienie, od czego Boży Mąż wypraszał się początkowo, wkońcu jednak z pokorą poddał się woli Najwyższego, wyrażonej przez usta Braci zakonnej.

Znów zabiega koło nowych spraw i wkłada w nie cały zasób swej ogromnej wiedzy, energii i głębokiej pokory. Wybiera się do Rzymu. U Stolicy Piotrowej ma załatwić sprawy decydujące o wewnętrznej organizacji zakonu.

Staje Mąż Boży w bramach Wiecznego Miasta, Lotem błyskawicy rozchodzi się wieść po mieście o przybyciu ubogiego syna św. Franciszka. Entuzjazm ogarnia ognistych Włochów. Pragną usłyszeć natchnione słowa z tych ust, które tylko o Bogu mówiły, biedne swe serca chcą nakarmić substancją duszy Bożego Proroka. Proszą i zabiegają u Następcy Piotra św. o polecenie O. Antoniemu głoszenia do nich kazań.

Chętnie przychyła się Ojciec święty do prośb o wieczek i mówi do świętego Męża: „Niech zajaśnieje także i tu błogosławiona światłość Twoja: mów, Synu kazanie do ludu wobec mnie, gdyż pragnę Cię usłyszeć!“

Był to rok jubileuszowy. Ogromne rzesze cudzoziemców z różnych stron świata spieszyły do stolicy Piotrowej. Więc radość niezwykła jak płomień z tysięcy piersi wybucha krzykiem wesela. Zapał unosi wszystkich. Gromadzą się niezliczone rzesze. Zastępy dostojni-

ków Kościoła, duchowieństwo świeckie i zakonne przybywa, by zagrzeć swe serce w ogień łaski Bożej. Zjawia się sam Ojciec święty.

Naraz jakiś dreszcz dziwny, przeleciał po tłumach. To O. Antoni wchodzi na podwyższenie, by głosić umiłowanego Mistrza.

Wszystkie oczy wpatrzone w Mówcę, wszystkie serca spragnione nektaru żywota.

A mąż Boży, tonącej w rozkoszach i dostatkach ludzkości, głosi twarde przykazania zaparcia się, przebaczenia krzywd, miłości nieprzyjaciół, miłosierdzia chrześcijańskiego.

Zaziemska moc słowa kruszyła pęta grzechowego przywiązania i niby orkan, rzuciła te dumne serca w proch. Jakiś płacz wewnętrzny targał ich sumienia i stapał w jedno uczucie żalu za grzechy. Przyspieszone tętna serc, spotęgowane uczucie z jakimś potężnym, niewysłowionym brzmieniem wiary wołały: Pojednaj nas z Bogiem. Wróć życie naszym duszom!

I wszystkich lud zgromadzony, łzami serc sławił wielkość Pana i żebrał zmiłowania.

„Zaprawdę jest On arką Testamentu i skrzynią Pisma św.“ pada z ust ojcowskich Piotrowego Następcy.

Dusze obecnych rwały się w nieskończoność i poddawały się słowom Mówcy, którego każdy rozumiał, o którym każdy twierdził, iż głosi Słowo Boże w jego ojczyściej mowie słyszanej najdokładniej nawet w najdalszych szeregach słuchaczy.

Cztery miesiące apostołuje w Rzymie, załatwia sprawę zakonu i wyrusza do Padwy.

Nie odpoczywa po trudach wędrówki, lecz party ukochaniem dusz, oddaje się pracy kaznodziejskiej.

Z natchnienia Bożego poznaje, że bliski już kres Jego ziemskiej pielgrzymki, pomnaża ilość prac, by jak najprędzej połączyć się z Umilowanym serca. Nocną

porą pisze wedle rozkazu przełożonych kazania niedzielne i świąteczne, w ciągu dnia pracuje na niwie dusz ludzkich, późne nawet wieczory zajmuje Mu słuchanie spowiedzi.

Żar serca przymnaża Mu niejako czasu. Odwiedza chorych, leczy częstokroć w cudowny sposób, pociesza smutnych i strapionych, wszędzie koi rany dusz, niesie pomoc, ulgę. Pamięta o najnieszczęśliwszych: o więźniach.

Były to bowiem czasy okropnego panoszenia się lichwy we Włoszech. Za niewypłacalność lichwiarskich procentów wtrącano bezlitośnie do więzienia. Ta bolączka czasów stała się szczególniejszym terenem prac O. Antoniego. Wstawiał się za pokrzywdzonymi, ratował, częstokroć uwalniał z lochów więziennych nawet w cudowny sposób, a ogromem współczucia chrześcijańskiego wzruszał nawet nieludzkich lichwiarzy.

Zmuszonych cierpieć pouczał jak znosić niesłuszne nawet cierpienia w duchu wiary, widzieć w nich krynicę łask, źródło szczęścia nieprzemijającego.

Nadchodzi post przedwielkanocny 1231 r. Ciężka, nieuleczalna choroba trawi, silnie trudami apostołskimi nadwątłony organizm. Nie zważa na nic. „Pragnie Ciebie dusza moja i ze wszystkich sił ciało moje!“ mówi z Psalmistą Pańskim (Ps. 62, 2).

Zbiera resztki sił, by te, we wzajemnej nienawiści tarzające się serca, zagrzeć Miłością Bożą.

Zgromadziło się około 30 tyś. osób, pragnących pokarmu dusz w okresie wielkopostnym.

„Pan — moc moja i pieśń moja, On stał się zbawieniem mojem“. (Ps. 117, 14).

Piekiło buntuje się! Złość szatańska nie ma granic! Ten bezbronny Mnich takie niezliczone rzesze dusz wyrwał ustawicznie z paści piekielnych. Przeszkadzał szatan w czasie kazań kilkakrotnie, starał się wzniecić z jakiś pozorów strach i trwogę wśród słuchaczy,

przerwać kazanie, zniszczyć ten „wiew Boży” przechodzący przez serce rzesz — nic nie pomogło. Pokora i umartwienie Kaznodziei niweczyły wszystkie zakusy ducha ciemności. Postanowił tedy szatan zniszczyć ten organ ciała, który zadawał mu największy cios — to jest organ mowy — gardło. Rzucił się więc na pokrzepiającego się snem po długiej pracy Kaznodzieję, by go w okrutny sposób udusić.

„Spogląda Pan z nieba; patrzy na wszystkich synów ludzkich. Ze wspaniałego mieszkania Swego patrzy na wszystkich mieszkających na ziemi i staje w obronie. Oto oczy Pańskie nad tymi, co się Go boją i którzy ufają w miłosierdzie Jego“ (Ps. 32, 13, 14, 18).

Okrutny ból zbudził gwałtownie śpiącego, który w tej chwili poznał czyn szatana i jak zawsze, znakiem Krzyża świętego — zmusił do ucieczki.

Po kazaniach wielkopostnych udaje się do Camposampiero, by głosić prawdy Chrystusowe. Staje w ubogim klasztorze. Stan zdrowia gwałtownie pogarsza się. Pragnie pracować, rwie się doń, lecz ubytek sił jest tak nagły, że chory mdleje w refektarzu zakonnym. Strwożeni Bracia zakonni ratują jak mogą, wzywają lekarza, by nie stracić drogiego Apostoła.

O. Antoni czuje zbliżającą się śmierć, lecz pragnie umrzeć w Padwie. Zasmuceni Bracia z Camposampiero moszczą wóz i udają się w drogę wedle woli chorego. W Arcelli, w niewielkiej odległości od Padwy, stan zdrowia nie budził już nadziei, a niepokój Braci wzrósł do tego stopnia, że postanawiają stanąć w tutejszym klasztorze franciszkańskim. Zdany we wszystkim na wolę Bożą, jeszcze tę ofiarę czyni chory ze swych pragnień, i mówi „Róbcie, jak chcecie!”

Krokiem olbrzyma śpieszy do wieczności. Dnia 13 czerwca 1231 r. przyjmuje Sakramenta święte i wpada w zachwyty.

Zebrani w koło łoża umierającego wpatrują się w promienne oblicze, odzwierciedlające świętą rozkosz i niebiańskie szczęście.

„Widzę Pana mojego“ szepcą stygnące usta i dusza umierającego zanurzyła się w bezmiarze Wiecznego Szczęścia.

Majestat dziwny nadaje ciału Świętego niezwykłą piękność. Niebiański wyraz opromienił rysy zmarłego, a słodycz osiadła na ustach.

Pierwszą myślą Braci w Arcelli zatrzymać w tajemnicy zgon O. Antoniego. Bóg inaczej zrządził. Przemówił przez usta dzieci. „Umarł święty Ojciec, umarł nasz Święty!“ wołały natchnione dzieci po ulicach Padwy.

Na tę wieść cała Padwa okryła się żałobą. Stała wszelka praca, przerwano urządowanie, zamykano sklepy, niewymowny żal przejął serca. Biegną do Arcelli, która czyni u Biskupa staranie, by zwłoki Świętego stały się jej własnością. Początkowo starania te mają pożądaną dlań obrót, następnie wskutek starcia zdań zanoszą się nawet na wielki rozruch, który starano się zażegnać, oddając rozstrzygnięcie Prowincjałowi zakonu.

Zapada decyzja. Ciało Świętego przenoszą z Arcelli do Padwy.

Orszak pogrzebowy staje się manifestacją religijną, oddaniem hołdu świętości.

Biskup, całe zastępy duchowieństwa świeckiego i zakonnego, senat w uroczystych szatach, przedstawiciele władz, mężowie nauki i sztuki, szlachta i lud przybyli oddać ostatnią posługę Zmarłemu Świętemu.

Wśród przedziwnego nastroju pobożnego posuwał się orszak ku Padwie — trumna Świętego spoczywała kolejno na barkach mieszkańców Padwy i Arcelli, aż umieszczono ją w kościele Najśw. Panny Marji Większej.

Tłumy gromadzą się stale koło grobu Świętego Męża, Który hojną dłonią rozdaje łaski czcicielom, co

staje się niezawodnym sprawdzianem Jego świętości. I z zaświatów stał się opiekunem wszystkich, każdy szukał u Niego pomocy, rady, wskazówki i coraz bardziej zatapiały się rzesze w miłości ku temu „Świątemu Ojcu“, Który wszystkie swej pieczy powierzone dusze wiódł naprzód — tam, skąd wyszły, do źródła Dobra i Szczęśliwości.

I spełniły się na św. Antonim słowa boskiego Siewcy: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię nie obumrze, samo zostawa, lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi“ (Jan. XII, 24).

„Ziarno pszeniczne” to każdy wyznawca Chrystusa, tembardziej tercjarz. Każdy musi „obumrzeć” sobie, swej miłości własnej, swym namiętnościami. Bez „obumarcia“, ofiary, zaparcia, umartwienia nie może być mowy o szczęśliwem życiu wiecznem. Bez głębi ducha, z pustką wewnętrzną niczego nie dokonamy nawet dla ziemi, a co dopiero dla wieczności.

Boimy się śmierci fizycznej, wstrząsa nami potężnie. A jednak nas nie minie, musimy jej ulec. Więc należy przygotować się do niej, należy o niej myśleć całe życie, z pamięcią o niej zaczynać i kończyć dzień każdy, zgłębiać jej znaczenie i zrozumieć jej istotę. Musimy tkwić w Chrystusie, być zawsze w stanie łaski, gdyż bez tej szaty godowej niema ładu, harmonji w duszy.

Czyste, święte życie przygotowuje nas na chwilę zgonu, że powitamy ją, z tęsknotą jako ten błogosławiony moment, w którym możemy wołać z uniesieniem:
„Widzę Pana mojego!“

Frater.



Św. Antoni Mąż pracy.

Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie jako Panu, a nie ludziom, wiedząc, iż od Pana weźmiecie zapłatę dziedzictwa, Panu Chrystusowi służcie. (św. Paweł do Kol. III 4, 24).

Życie św. Antoniego to jeden wielki trud. W pracy tkwi klucz Jego świętości. Prace fizyczne, umysłowe i wewnętrzne zespalają się u Niego w precudną całość i brzmią niby hymny aniołów na cześć Stwórcy. Żaden trud nie zraża Go, żadne cierpienie nie trwoży, w największym ucisku śpiewa dusza Jego wraz z Dawidem: „Chwal, duszo moja Pana! Będę chwalił Pana pókim żyw: będę śpiewał Bogu mojemu, póki mię sta-wa. (Ps. 145) „W pocie czoła pracować będziesz, ziemia osty i ciernie rodzić ci będzie“ mówi Pan do upadłego Adama w raju. Stąd praca, trud, zmaganie stały się naszym udziałem na ziemi. Praca jest naszym obowiązkiem, jedynym środkiem wiodącym do Boga, z tego względu więc źródłem szczęścia.

Praca jest czynnikiem rozwijającym nasze siły fizyczne i duchowe. Stąd każdy trud, każde pokonanie oporu, każdy wysiłek jest szczeblem w rozwoju fizycznym lub duchowym człowieka.

O niezbędności pracy świadczą: kultura, cywilizacja. Przecież to wiekowy wysiłek ducha i sił ludzkich. Powolna, systematyczna praca ludzka, parcie wprzód, lub w zwyż wykopały niezgłębioną wprost przepaść w sposobie życia i poziomie umysłowym człowieka pierwotnego a dzisiejszego. Praca zapewnia całym społeczeństwom, jak poszczególnym jednostkom możność życia, dostarcza mocą zarobku środków do utrzymania potrzebnych.

Sięgnijmy wyobraźnią głęboko w przeszłość. Ubiegłe wieki przedstawiają się nam jako jeden olbrzymi warsztat, w którym wre żmudna, gorączkowa praca nad

postępem, kulturą, gdzie toczy się walka z przeszkodami, ustawiczne wdzieranie się w tajniki przyrody, ujarzmianie sił opornych dotąd człowiekowi, że zdumieni zdobyciami sił i umysłu ludzkiego wołamy wraz z Sofoklesem „Siła jest dziwów, lecz nad wszystkie sięga dziwy człowieka potęga!” (Antygone 332—4).

Przed naszymi oczyma przesuwa się szereg postaci najróżnorodniejszych. Jedne z zakaszanymi rękawami, z stwardniałymi rękoma, jako przedstawiciele pracy fizycznej, pracy rąk. Inni zatopieni w głębokim myśleniu jako rzecznicy pracy umysłu, pracy ducha. Dwa te rodzaje splatają się w jedno, uzupełniają się wzajemnie i w tem złączeniu przedstawiają zadanie człowieka na ziemi.

W zamiarach Bożych praca jest czynnikiem rozwoju życia. Bóg żąda pracy. Udzielił nam życia, zdrowia, odpowiednich stanowi zdolności. W okresie czasowego pobytu człowieka na ziemi jest praca środkiem zjednywania zasług.

Takie pojęcie pracy otworzy przed nami nową dziedzinę, najważniejszą, dominującą nad wszystkimi, pracę nad uświęceniem naszej własnej duszy.

Bohaterami tych prac są szeregi świętych Pańskich, wyznawców i męczenników Chrystusowych wszelkich narodów, wieków i stanów, którzy zadawali gwałt swej naturze, krajali twarde gruntu swej duszy, by wyźłobić nań podobieństwo Chrystusowe. Do takiej pracy musimy się zaprząć od zarania życia.

Święty Antoni był jako nieletni młodzian „chlubą szkoły lizbońskiej” i już wtedy miał opinię świątobliwego chłopca. Czem zyskał tę świątobliwość? Obdarzony od Boga niezwykłymi darami ciała i duszy spełniał obowiązki szkolne tak, że praca ta otwierała przed nim podwoje świętości. Każde zadanie, ćwiczenie, każda czynność przepojona była miłością Bożą. Dobra inten-

cja oczyszczała każde poczynanie z pyłu ziemskiej miłości własnej, próżności i nadawała pracy nieletniego dziecka wartość na żywot wieczny. Sumienne, staranne opracowanie ćwiczeń, spełnianie obowiązków nie z pychy, samolubstwa, lecz dla Boga, z miłości ku Boskiemu Zbawcy celem przypodobania się Bogu, zjednania sobie Jego łask, zaświadczenia, miłości swego serca, przeproszenia za uchybienia, to sposób zdobywania świętości przez prace Młodziana. Prace Jego dalekie były od zbywania, partaczenia, lekkomyślnego traktowania obowiązków, unikania trudu, lecz przesiąknięte nawskróś pamięcią o Bogu. Codziennem służeniem do Mszy św. wypraszał sobie zdroje łask potrzebnych dla duszy na każdy dzień i dlatego zdrowy był Jego duch. A my, z obawy przed chorobą, nie odważamy się pospieszyć rano do świątyń Pańskich, by w żarliwej modlitwie zasilić duszę na zapasy całego dnia i dlatego chorzeje nasz duch przez całe życie na brak woli, brak opanowania, brak zrozumienia zamiarów Bożych, a rak samolubstwa i próżniactwa toczy organizm dzisiejszego świata. Prace nasze nie idą po linii myśli Bożej i dlatego są nam ciężarem, a nie błogosławionym kluczem otwierającym niebo.

Jakie zajęcia wypełniają św. Antoniemu czas w klasztorze? Czy wyszukują mu tam specjalne warunki, usuwają przeszkody? O nie! Nikt nie zwraca nań wyjątkowej uwagi, przeciwnie wśród braci zakonnej zajmuje jedno z ostatnich miejsc, spełnia najniższe posługi. On zamiata, szoruje, nosi drwa i wodę, myje garnki i... uświęca się! Jakże to być może?! Życie zmusza nas do tych prac, wymaga ich od nas bezwzględnie, a my wśród tych samych zajęć częstokroć oddalamy się od Źródła świętości. Serce św. Antoniego wypełnione było Bogiem, w świetle wieczności czyścił i sprzątał, sub specie aeternitas uprawiał grządki, omia-

tał korytarze, gdyż nie w celi lub chórze zakonnym na modlitwie, lecz w chwili spełniania tych najniższych posług odchylają się mury dzielące się od świątyni Pańskiej i św. Antoni adoruje zjawiającą się w cudowny sposób Hostję świętą.

To złączenie z Bogiem, ustawiczne trwanie przy Sercu Jezusa — to tajemnica pracy uświęcającej. Czysta intencja, miłość Stwórcy i trwałe zjednoczenie z Bogiem zmuszają człowieka do jak najwierniejszego, najdoskońalszego spełniania obowiązków, dla samego Boga.

„Cokolwiek czynicie z serca czyńcie jako Panu, a nie ludziom, wiedząc, że od Pana weźmiecie zapłatę dziedzictwa, Panu Chrystusowi służcie“. (do Kol. III 4, 24).

„Cokolwiek czynicie“, gdyż żadna praca nie jest podrzędna, każdą można się uświęcić, jeżeli serce nasze Bogu oddane z głębi woła: Panie, dla Ciebie to czynię Ciebie szukam, bo Twej miłości pragnę. Jezus umywiający nogi apostołom uświęca nawet te najniższe posługi, uczy zaparcia, ofiary. Łamanie kamieni, szycie, łatanie, kucie żelaza, budowanie okrętów, mostów, maszyn, zakładanie stacyj odbiorczych, wygłaszanie mów z katedr profesorskich tem się różnią w wartości na niebo, im więcej miłości Boga w nich się ukrywa.

W Życiu domowem, codziennem wszyscy krzątamy się około spraw i potrzeb niezbędnych, a wiara poucza, że i tę dziedzinę życia uświęcił Chrystus. Przecież Jezus pomagał Matce Najświętszej i św. Józefowi, którzy pracą rąk utrzymywali domek nazareński.

Praca zarobkowa Nazaretu, to nie szamotanie się w myśli bogacenia się, kurczenia serca w dostatku i zbytku. Nie! taka praca nie wchodzi w ramy myśli Bożej. Zadaniem naszym na ziemi nie jest zbijanie tysięcy, gonitwa za majątkiem. Zachłanność, chytrość nie może splotami gadzin opasywać naszych serc, gdyż wtedy stają się one niezdolne do ofiar na rzecz ubo-

gich, nie potrafią nawet „dać z tego, co im zbywało” (św. Łuk. XXI 3). „Błogosławieni ubodzy duchem”, a więc wolni od pragnienia majątku, wolni od pożądania dostatków, wolni od zazdrości względem posiadających.

„Dawajcie a będzie wam dane; miarą dobrą i natłoczoną i potrzebioną i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tą miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzone (św. Łuk. VI. 38).

Dajmy tak, jak dawał św. Antoni. Jako pacholę prosił starszych, by dawali jałmużnę, szli potrzebującym z pomocą, a sam w niejednym się zwyciężył, by ulżyć cudzemu cierpieniu, zapobiec cudzym brakom. Więc miłosierdzie Jego okupione było wysiłkiem, pracą wewnętrzną, zwycięstwem nad pragnieniami dziecka. Ukrywał się z tem, gdyż zrozumiał wartość pracy nad własnym sercem.

Jakże głęboko powinniśmy przejąć się słowami Chrystusa: „Marto, Marto! O wiele się troszczysz, a jednego tylko potrzeba!” Pracujemy tak, jakgdyby był nasz ziemski był wieczny, całą energję wyładujemy na zewnątrz, a zapoznajemy pracę wewnętrzną.

„Człowieka” od śmierci nie odkupi brat, ani żaden inny człowiek; nikt też za siebie nie uczyni zadość Bogu, nie da Mu ceny okupu za duszę swoją, chociażby wiek pracował cały: by mógł żyć bez końca i uszedł piekła; bo go nie ujdzie. (Ps. 48, 8—11).

Na nic nasze wysiłki mięśni, na nic kult siły lub pracy zarobkowej, te nie stanowią treści życia. Bóg „nie kocha się w sile rumaka: ani podoba sobie w goleniach męża: Kocha się Pan w tych, którzy się Go boją; i w tych, którzy ufają w miłosierdzie Jego” (Ps. 146).

Św. Antoni umiał, bo chciał, zespolić pracę fizyczną i umysłową w jedną całość i podporządkowywał je bezwzględnie pracy ducha, jak apostołowie Chrystu-

sowi „bez torby i kija“ idzie na podbój zdeprawowanego świata. Pracuje, pieszo o chlebie i wodzie odbywa długie podróże, idzie na podbój świata jak rybacy Jezusowi, nie żałuje żadnych wysiłków ducha i ciała, by rzucić swemu Zbawcy skruszony świat pod stopy. Całą niespożytą energję Bogu oddaje, niezwykłemi zdolnościami Panu służy. Wszystko poza Bogiem uważa sobie za marność.

„Wkorzeniony i umocniony” w Panu wie Mąż Boży, iż „bojaźń Boża początkiem mądrości“, Całem jestestwem tkwi w Bogu. U stóp Tabernaculum szukał rozwiązania dla zawyłych zagadnień, Krzyż stał się wykładnikiem wszelkich wątpliwości. Daleki od mędrkowania, wolny od oszukańczej złudy własnej wielkości nie schlebia pysze, lecz otwiera wzrok duszy na światło nadprzyrodzone i czuwa, stosując się do wskazówek św. Pawła (Kol. II) „Patrzcie, by kto was nie oszukał przez filozofję i próżne omamienie, według ustawy ludzkiej, według żywiołów świata, a nie według Chrystusa“. Potężny rozum św. Antoniego korzył się przed Majestatem Bożym i uznawał własną niemoc.

„Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
 Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni.
 Świat cię niezmiernym zowie oceanem
 I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.
 Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
 Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
 Powietrze ciemnisz chmurami mokremi
 I spadasz gradem — tyś zawsze na ziemi.
 A promień wiary, którą Niebo wznieca,
 Topi twe krople, zapala twe gromy
 I twe pogodne zwierciadła oświeca;
 Ach! ty bez Wiary, byłbyś niewidomy.

(Mickiewicz: Rozum i wiara).

Św. Antoni uczony i święty zarazem, tak cudownie łączy wiedzę z wiarą, tak wielką i potężnie przenikającą życie, że wyniosły go na wyżyny świętości.

Wiara umożliwia człowiekowi przenieść punkt ciężkości życia na świat i dziedzinę ducha. Jeżeli prace nasze absorbują nas do tego stopnia, że brak nam czasu na modlitwę, rozmyślanie, rachunek sumienia — to źle pracujemy. „Gdzie skarb twój, tam i serce twoje“. Należy wtedy z głębi serca zawołać ze św. Piotrem: „Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili“. Z próżnemi rękoma staniemy przed sądem, nie mamy uczynków, zasługujących na wieczność. Serce wierzące ze skruchą i ufnością woła wraz z uczniem Chrystusa: „Panie, na Twe słowo zapuszczę sieć, by zacząć na nowo!“ Wszyscy wezwani jesteśmy do pracy w winnicy Pańskiej i nigdy nie jest zapóźno. O każdej godzinie dnia i życia jesteśmy wezwani do urabiania swej duszy na wzór Chrystusa.

Bóg wzbudza też w sercach wybranych pragnienie pracy dla bliźnich celem zapewnienia im bytu, udzielenia pomocy, wskazania dróg wiedzy, nauki. Czujemy kult dla tych jednostek tem większy, im większe ich poświęcenie dla dobra bliźnich, zdobimy głowy bohaterów poświęcenia laurami, wielbimy ich w pieśni, słowie i muzyce, utrwalamy ich podobizny w rzeźbie i na płótnie.

„Kto dla braci pracuje, ma moc za miljony,
Rośnie w siłę, jak olbrzym o ziemię rzucony;
Czas mu cegły podaje, utrwala budowę,
I kładzie na jej szczycie swe piętno wiekowe“.

Konopnicka.

Bóg powierzył św. Antoniemu pracę najświętszą, gdyż „Divinorum divinissimum cooperari in salutem animarum“ najbardziej boską rzeczą jest praca nad zbawieniem dusz ludzkich.

Pragnąc w zakonie przyoblec się w nowego człowieka, buduje gmach świętości na pokorze. Ukrywa swe zdolności, wiedzę, żywiołową wprost energią do tego stopnia, że Bóg cudownie każe mu zajaśnieć wśród mężów wiedzy i cnót zakonnych.

„Doglądaj posługiwania, któreś wziął w Panu, abyś je wypełniał (Kol. IV. 2, 17).

Pełen Ducha Bożego głosi prawdy Chrystusowe, bez względu na urząd i stanowisko grzeszących, wyrzuca im zbrodnie lub niesumienność. Niedbałym duszpaste-rzom otwiera oczy, że Bóg złożył w ich ręce rządy dusz i zażąda rachunku. Świętością życia, umartwieniem, ubóstwem porywa żądnym mamony Włochów dla Chrystusa: choć prace jedynem jego imieniem. Nie zna wypoczynku. Po mozolnej pracy dziennej nocie przeznaczana na modlitwę, pisanie traktatu o tajemnicy Wniebowzięcia Matki Najśw. na zlecenie samej Dziewicy Marji, oraz spisywanie kazań na wyraźny rozkaz przełożonych oraz prośby ludu. By w wirze trosk o dusze innych nie zatracić nic na własnej mocy — umartwia się, wszelkie niepowodzenie sobie przypisuje, swej „nędzy grzechowej i niewierności“. Ciągłe użyźnia łaską Bożą grunt własnej duszy, wzmacnia ją i czyni „dziwowisko Bogu i ludziom“.

W czym możemy naśladować pracę Świętego z tego czasu. Nie do wszystkich woła Bóg: „Paś baranki moje, paś owieczki moje!“, lecz każdy jest obowiązany za-dosć uczynić prośbie Chrystusa: „Synu, Córko! Daj mi serce swoje“. Oddać serce Bogu, to znaczy uświęcić wnętrze swej duszy przez łaski czerpane z sakramentów świętych i umartwienia. Oddać serce Bogu, to pozyskiwać innych dla nieba. Apostołować wśród otoczenia, najbliższych, drogich sercu i znajomych. Oddać serce Bogu, to modlić się za błędzącymi braćmi naszymi, czynić ofiary, umartwienie w duchu wynagrodzenia Panu

za ich niewierności i wypraszać im łzy żalu i pokuty.

Być wiernym Panu, to nie być zgorszeniem dla innych, może obojętnych we wierze i tembardziej krytycznie oceniających naszą nieustępliwość, drażliwość, brak serca i uczynności w pożyciu. Naśladować wielkiego Syna św. Zakonodawcy naszego, to żyć w Bogu i dla Boga.

Zdumieni chrześcijańską żarliwością, wpatrzeni w świętego Męża energii i czynu, pracujmy na odpowiedzialnym sobie stanowisku, w obranym zawodzie. Wszystkie obowiązki: obywatelskie, zawodowe, stanowe, kupieckie, handlowe niech przepoi duch ewangelji Chrystusowej. Jako pracownicy Boży szukajmy ratunku u naszego Orędownika w niebie, z głęboką pokorą mówmy doń:

Pochodnio wiary! Pracowniku Pański!
Coś walczył z grzechem i fałszem i trudem!
Tchnieniem niebiańskim niszczył jad szatański,
Coś się nie cofał przed pracą i trudem,

Antoni święty, Kwiciem Boga zwany;
Rozpal w mem sercu żar miłości Pana,
Użyż się, męstwa, bym pracy oddany
Szukał świętości od dni życia rana.

Wskaż! jak przez życie iść z cnotą przebojem!
Naucz mię pracy sumiennej, gorliwej.
Żebym wysiłkiem i trudem i znojem,
Zdobył przybytki ojczyzny prawdziwej.

Franciszka duchem przejmij moje serce,
Naucz pogardzać ziemskich dóbr dostatkami,
Skarby i sławę mieć też w poniewierce,
Dążyć do Mistrza nawet sił ostatkiem.

Wyniszcz próżniactwo i pychy objawy,
Promieniem łaski wypal złości cienie,
Braterską dłonią wiedz do wiecznej sławy,
Gdzie radość, szczęście ma swoje istnienie.

Frater.

„Święty i Błogosławiona“

(Ciąg dalszy)

OBRAZ II.

Scena przedstawia pokój matki. W pokoju siedzi matka, przy niej nieśmiało stoi Helenka.

SCENA I. Matka: (chwytając córkę za rękę)

Helenko! ach Helenko!.. jak ja drzę o ciebie
Długo milczałam... lecz dziś wzywam cię do siebie,
By ci powiedzieć... (urywa)

Helenka (ze zdziwieniem)

A co? mów, mamó, Helence
Bo ona ucałuje za wszystko twe ręce.

(Nachyla się i całuje rękę matki)

Masz prawo mnie upomnieć, pouczyć jak matka,
Ja zaś pragnę posłuszną zostać do ostatka
Więc nie lękaj się mamó, (klęka przed matką)
[mów proszę.

Matka:

Helenko!
Napełniasz moje serce przeokropną męką...
Prawda, jam ciebie sama od dziecka uczyła,
Byś pobożnie niewinnie, jak ten Anioł żyła.
Ale do takich czynów?... nie wiodłam cię przecie,
Pomimo wszystko — chciałam... byś żyła na świecie!
Gdy dziś patrzę na ciebie, serce mi się ścisza,
Jakieś straszne nieszczęście przewiduję zbliżka...

Helenka:

Ach, mamusiu! nieszczęście? wczem je przewidujesz?
Powiedz, jeśli Helenkę naprawdę miłujesz.

Matka:

Ty mi najpierw się przyznaj, ma droga dzieciно,
Dokąd wybiegasz rano tak wczesną godziną.
Przecież dawniej, Helenko, nie czyniłaś tego?

Helenka:

Tak, ale cóż, mamusiu, może być w tem złego,
Że nieco wcześniej wstaję, by iść do kościoła,
Bo ja tam tylko chodzę, gdyż Jezus mnie woła.
Dawniej tak mnie nie wołał, więc dłużej sypiałam
Dopiero na głos mamy z łóżeczka wstawałam.
Teraz Pan Jezus budzi, wstać mi rozkazuje,
Ja zaś słucham natychmiast, bo Go tak miłuję!

Matka:

A skąd to wiesz, Helenko, że Jezus cię woła,
Że ci każe tak rano biegnąć do kościoła?

Helenka: (wstydzi się).

Ach, mamusiu! nie żądaj ty tego ode mnie,
Słów na twoje pytanie nie znajdę, daremnie!
Jezus odczuć to daje nie mówiąc ni słowa,
A jednak — jak rozkoszną jest ta Jego mowa!

Matka:

Zostawmy to narazie, moja droga Helu.
Powiedz mi do jakiego teraz dążysz celu?
Ty z pewnością masz jakieś ukryte zamiary,
które mię dręczą ciągle, jakby senne mary!

Helenka (wstaje)

Mamusiu, cóż ty widzisz u mnie tak straszego?

Matka:

O widzę... (po chwili z bólem) Wszystko sprawki
Ojca Antoniego!
Odkąd, Helu, uczęszczasz na jego kazania,

Zmieniłaś się naprawdę aż do niepoznania!
 On cię przecież pociągnął na nowe ścieżyny,
 I ty zacznasz spełniać niebывałe czyny...
 Prawda, ty się ukrywasz, ale serce moje
 Śledzi cię i wyczuwa wszystkie sprawy twoje.
 Nieraz już podpatrzyłam cię, droga dziecino,
 Jak modliłaś się w nocy, tak późną godziną.
 Ach widziałam u ciebie narzędzia pokutne...
 To wszystko budzi we mnie przeczucia tak smutne;
 Jesteś młoda, Helenko, zdrowia tak wątłego,
 Nabawisz mi się jeszcze nieszczęścia jakiego!

Helenka:

O nie lękaj się, mammo, nic mi się nie stanie,
 Wiem, że o moje zdrowie Jezus ma staranie.
 Zresztą z tego co czynię, to się tylko śmieję
 (uśmiecha się)

Dopiero pragnę, mammo!... mam wielką nadzieję...

Matka:

A widzisz, że ty jednak coś myślisz, Helenko.
 Masz ukryte zamiary — jesteś mi udręką.
 Do czego cię namawia... przyznaj się...

Helenka:

Kto? mammo!

Matka:

Kto? nie pytaj się, Helu, bo wiesz dobrze sama!
 O, ten bosy zakonnik, ten Ojciec Antoni!...

Helenka:

Mammo! On mię namawia? niechże Pan Bóg broni!

Matka:

Po cóż mi się zapierasz, czy nie wiem ja o tem,
 Że on cię spowiada?... (milczy chwilę) resztę
 [powiem potem.

Helenka:

Tak, mamusiu kochana, ja chodzę do niego,
 Ale to przecież jeszcze nie wynika z tego,
 Aby on mię namawiał. On tylko pochwała
 To, do czego Pan Jezus me serce zniewala.
 Nie myśl, droga mamusiu, że to nowe rzeczy,
 Pan Jezus miał mię dawno w Swojej Boskiej pieczy;
 Ja od dziecka do Boga należałam cała,
 Ma dusza ziemskich pragnień dotąd nie zaznała
 Jeszcze wtenczas, mamusiu, gdy na twoich rękach
 Jako małe niemowlę igrała Helenka,
 Pan Jezus do jej uszka szeptał tajemnicę,
 Że ją wybrał, przeznaczył na oblubienicę.
 A potem — później — wszystko — łąki, drzewa,
 [kwiaty,
 Wzywały mnie potężnie gdzieś w przecudne światy!
 Tak wołały: „ta ziemia nie dla ciebie dziecię,
 Ponad ziemią żyć będziesz gdzieś — w wewnątrz-
 [nym świecie!“

Choć mi wtenczas te głosy były tajemnicą...

Matka: (niespokojnie)

Powiedz nareszcie, czy chcesz zostać zakonnica?

Helenka: (pada na kolana)

Mamo! to me marzenie, ach nie broń mi tego,
 I nie winuj tu wcale Ojca Antoniego,
 On mię tylko upewnił, że to Pan Bóg wzywa,
 I że mię na wyżyny za Sobą porywa.

(Matka zasłania sobie oczy i płacze)

Płaczesz, mamo naprawdę? ach niby dlaczego?

Matka: (płaczliwie)

Odejdźże już, Helenko! dość na dzisiaj tego!
 No, ale doczekałam się pociechy z ciebie...

Helenka : (smutnie)

A więc oddalasz, mamó — Helenkę od siebie?!

Matka:

Ach odejdz już, Helenko! pozostaw mnie samą!

Helenka: (smutna i zmieszana wstaje i powoli od-
[dala się])

Jak przykro, jak bolesno tak się rozstać z mamą!

(Matka zostaje sama i płacze. Po chwili wpada roztrzępiana Hanka i pyta wesoło:)

SCENA II. Jest tu Hela? (staje zdziwiona)

Mamusi! płaczesz? co się stało?

A jednak serce moje wszystko przeczuwało!

Powiedz, mamó, czy Hela ciebie zasmuciła?

(krzyczy) Ach bo znowu tak późno do domu wróciła!

Matka:

O dzisiaj jest z Helenką inna ciężka sprawa...

Ona już nie jest naszą... (płacze) ach moja obawa

Nie była złudną. Czułam, do czego dojść może...

Haniu! jakie nieszczęście! (załamuje ręce) O Boże

Hanka: (z naciskiem) [mój, Boże!

Mamusi! co się stało, co zrobiła złego?

Matka:

Nie pytaj się, Haneczko, bo nie powiem tego.

Lepiej stąd odejdz!

Hanka: (urazona)

Tak, odejdz stąd Haneczko i siedź dalej sama

Wszyscy mną pogardzają, już nawet i mama.

I znów nie pojedziemy na przechadzkę w pole...

Przez Helenkę siedzimy jak we futrze mole;

Wszystko przez nią naprawdę ja to dobrze widzę

Ale co myślę o tem powiedzieć się wstydzę.

Ach jaka zła dziś jestem! Pójdę jej nagadać!

Zresztą — idę, bo nie chcę mamusi przeszkadzać.

(Hanka wychodzi — zasłona spada)

III Zakon przy kośc. Ostrobramskim 13 zł, III Zakon OO. Franciszkanów 80, Potkańskie 5, III Zakon przy kośc. św. Jana 30. — Radom; Raczkowski St. 12 zł. Siedliska: Zyblikiewiczówna E. 2 zł Nowe Miasto: III Zakon 15 zł. Wyrzysk: Samberger 5 zł. Żeleznica III Zakon 6 zł. Niedźwiedza: Wojnarska H. 3 zł. Grodzisk Maz.: III Zakon 20 zł. Przemyśl: Jeleńska D. 10 zł. Okalewo: Wybicka J. 40 zł Głowaczew: III Zakon 30 zł. Przedbórz: III Zakon 25 zł. Markowicze: Dzierdziński J. 1 zł. Gniezno: Piątkowska W. 5 zł. Wieliczka: III Zakon 40 zł, Morawski St. 2, Wilczyńska O. 5, Lenczowska S. 12, 30. Kobylanka: Kosibówna W. 3 zł. Tarnów: Krauss J. 10 zł. Krystynopol: III Zakon 40 zł. Łącko: Mrówka M. 5 zł. Rudnik: Kowal K. 3 zł. Roś: Mardusiński K. 5 zł. Ostróg: III Zakon 18. Rzgów: III Zakon 50 zł. Kossów: X. Wojciechowski 15.25 zł. Nowy Sącz: III Zakon 131.50 zł. Michalcz: Szczęsa K. 7 zł. Zielonki: Sworzeniowa J. 2 zł. Kampinosa III Zakon 18 zł. Zielonka: Kamiński J. 2 zł. Szramnica: Walewska B. 3 zł. Strzemieszyce: III Zakon 12.20 zł. Puławy: III Zakon 20 zł. Gończyce: III Zakon 25 zł. Leżajsk: OO. Bernardyni 50 zł. Łopacin: III Zakon 15 zł. Wągrowiec: Chrzanowa W. 6 zł, Mendoszevska T. 2, Szczepaniak M. 2. Ujsoły: Omyłowa M. 10.50 zł. Siedlce: III Zakon 110 zł. Lida: III Zakon 10 zł. Werblinia: Herta J. 15 zł. Staniątki: Szczerbińska H. 20 zł. Jastrzębie: Gosk A. 2 zł. Przeworsk: III Zakon 50 zł. Rawicz: Gener. Kaliccy 5 zł. Niemieszyn: Giaro J. 1 zł. Ryki: III Zakon 10 zł. Ostrowiec X. Wodecki 15 zł. Pogorzela: III Zakon 15 zł. Sanok: OO. Franciszkanie 50 zł. Kalisz: OO. Franciszkanie 100 zł. Kobylanka: III Zakon 10 zł. Ujście: X. Dudziński 33.50 zł. Lwów: Plutecki A. 5 zł. Bydgoszcz; III Zakon 30 zł. Sambor: III Zakon 50 zł. Lipnik: III Zakon 11 zł. Radom: III Zakon 25 zł. Tczew: III Zakon 55 zł. Czempin: III Zakon 45 zł. Kundzin: III Zakon 22.80 zł. Łaskarzew: III Zakon 35 zł. Łowicz: III Zakon z kolegij. 30 zł. Piotrków Tryb. III Zakon 30 zł. Brodnica: III Zakon 50 zł. Przeworsk: OO. Bernardyni 25 zł. Lwów. III Zakon OO. Bernardynów 50 zł. Dzwola: III Zakon 20 zł. Goszczyn III Zakon 30 zł. Potok W. III Zakon 62 zł. Hanaczów: III Zakon 12 zł. Pinczów: OO. Reformaci 50 zł. Czarno: Pasierb 6 zł. Cieszyn: III Zakon 20 zł. Grodno: III Zakon 50 zł. Dzików: Slebodzińskie M. S. 3 zł, Matusiak K. 1 zł. Brzostek: Mrozówna F. 10 zł. Stojanów: Zych M. 5 zł. Wolsztyn III Zakon 20 zł. Pabjanice III Zakon z parafji N. M. P. 40.

Składając za dotychczasowe ofiary serdeczne podziękowanie, proszę jednocześnie o dalsze składki, gdyż — jak można przekonać się ze spisu — do pokrycia kosztów dywanu jeszcze daleko. Ewentualna nadwyżka złożoną będzie do dyspozycji Rady Głównej III Zakonu w Krakowie.

O. Rajner Gościński

Dyrektor N. Pielgrzymki Polskiej do Padwy.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“

O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA CZERWIEC

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G).

- | | |
|--|--|
| 1. P. Poświęcenie Bazyliki Asyjskiej, Bł. Jana Peling Z. F. | 16. W. S. Jana Franciszka Regis w. |
| 2. W. SS. Marcelina, Piotra i Erazma męcz. | 17. S. S. Marjana m. |
| 3. Ś. Bł. Andrzeja z Hyspello w I. Zak. Z. F. | 18. C. S. Efrema diak. d. K. |
| 4. C. Boże Ciało . S. Franc. w A.G. | 19. P. S. Julji, Bł. Michaliny p. III Zak. SS. Gerwazego i Protazego męcz. Z. F. |
| 5. P. S. Bonifacego b. m. | 20. S. S. Sylwerego pap. i m. |
| 6. S. S. Norberta b. w. | 21. N. 4 po Z. Św. S. Alojzego Gonzagi w. |
| 7. N. 2 po Z. Św. S. Roberta. | 22. P. S. Paulina b. w. |
| 8. P. S. Medarda b. | 23. W. Wigilja św. Jana Chrzc. |
| 9. W. SS. Pryma i Felicjana m. | 24. Ś. Narodz. św. J. Chrzc. A.G.Z.F. |
| 10. Ś. S. Małgorzaty król. | 25. C. S. Wilhelma op. |
| 11. C. S. Barnaby Ap. | 26. P. SS. Jana i Pawła męcz. |
| 12. P. <i>Uroczystość Najśw. Serca P. Jezusa</i> A. G. Z. F. | 27. S. Bł. Benwenutego Eugub. w I. Zak. Z. F. |
| 13. S. S. <i>Antoniego Padewskiego</i> w I Zak. Z. F. | 28. N. 5 po Ziel. Świątkach. |
| 14. N. 3 po Z. Św. S. Bazylego | 29. P. SS. Piotra i Pawła Apost. A. G. Z. F. |
| 15. P. Bł. Jolenty wd. w II Zak. Z. F. | 30. W. Wspomnienie św. Pawła ap. |

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.
